Nr 251. Kraków, Czwartek 31 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 października.

(m) Izba pusciuteńka. Za stołem prezydyalnym siedzi hr. Vetter von der Lilie i apatycznie ogląda sobie końce paznogci. Kontent! Nikt się go dzisiaj jeszcze o nic nie pytał. — Choćby się go był pytał, nie byłby na tyle naiwnym, aby mu zaraz odpowiedział; byłby mu jednak musiał obiecać, że zrobi to kiedyś, a to już psuje „dolce far niente“. — Za biurkiem rządowem pisze coś minister Wittek — „der Grossfuhrmann von Oesterreich“. Pewnie oblicza, ile, ponad wykazane potrzeby, zarobi na nowym podatku od biletów kolejowych. Jakiś poseł pokazuje mu coś w „N. Fr. Presse“, Ekscelencya śmieje się i dziękuje posłowi za usłużność. Pewnie przeczytał treść ostatniej tajemnicy Koła polskiego: będzie ono „pod pewnemi warunkami“ głosować za podatkiem biletowym.

Po pustej sali nwija się Koerber i zdąża ku wyjściu. Przed chwilą skończył odpowiedź na interpelacyę Kinka i tow. w sprawie zamawiania dostaw rządowych u przemysłowców austryackich. Figlarz p. Koerber; powiedział posłom: „uchwalcie najpierw budżet, bo przedtem nie wolno mi robić wydatków“. P. Koerber dostał nagle obrzydzenia do § 14.

W pośrodku olbrzymiego wachlarza, wypełnionego krzesłami poselskiemi, stoi jakaś wiotka postać ludzka, przegina się naprzód, w tył, w prawo i w lewo, podnosi i spuszcza czasem prawą, a czasem, dla odmiany, lewą rękę. Rusza nawet wąsami, więc najwidoczniej mówi. Przed nim trzech stenografów i dwóch cierpliwych słuchaczy: z mowcą jest ich trzech, a więc „tres faciunt collegium“. To profesor Lupu z Czerniowiec ma wielką budżetową mowę. Mówi tak już od półtorej godziny; — oprócz owych dwóch „ściślejszych“ widocznie przyjaciół bukowińskiego posła, nikt go nie słucha. Jest jeszcze kilku posłów w Izbie: Bojko i Olszewski rozmawiają z Petelenzem, niepomni, że go mogą przez to „skompromitować“ wobec Ekscelencyj Kołowych; siedzi także ks. biskup Repta, ubrany w szaty kościelne, jakby miał tutaj nabożeństwo odprawiać — ale ci panowie z posła Lupu nic sobie nie robią. Oni jemu nie przeszkadzają, ani on im. Biedny p. Lupu! Co za fatalność! Zabrał głos po 12-ej i wszyscy, jak na komendę, poszli na obiad do bufetu.

Tak wygląda parlament austryacki, gdy jest „zdolnym do pracy“. Biada, gdy zacznie się w nim kłębić, gdy koło mowców formują się falangi słuchaczy, gdy odzywają się raz pogróżki, raz oklaski, to znowu dzwonek prezydenta. Wtedy parlament trwoni czas na czczą zabawę, przesilenie wisi w powietrzu, ministrowie niespokojni są o teki, posłowie o dyety.

Ale dzisiaj jest dzień „pracy“; odbywa się wśród normalnych warunków „przebiczowanie budżetu“. Przed chwilą mówił p. Franko Pogacznik, tym razem już przygotowany; obecnie mówi p. Lupu. Pogadanka, słuchana przez nieszczęśliwych stenografów, potrwa może do 4-ej lub 5-ej. Jak dobrze pójdzie, t. j. jeżeli i nadal mowcy przemawiać będą przed pustemi ławami, to budżet uchwalony będzie przed świętami Bożego Narodzenia.

Tak pomyślną sytuacyę wytworzył p. Koerber czarodziejskiem zaklęciem, rzuconem w piątek. Pogroził Izbie dymisyą gabinetu. Piękna historya; naobiecywał tyle ładnych rzeczy — a teraz pójdzie sobie najspokojniej w świecie, jak gdyby nikomu nic nie był winien. Taka likwidacya interesów wywołała popłoch. Odbyła się jeszcze ostatnia giełda na obiecanki za cofanie wniosków nagłych i sytuacya została uratowana: p. Koerber zostaje nadal i parlament nie będzie rozpędzony. Podobno nawet p. Romańczuk wytargował coś za cofnięcie swego wniosku.

W wyjątkowo korzystnem położeniu było Koło polskie. Dzięki walnemu zwycięstwu nad demokratami, nie potrzebowało z rządem w żadne wchodzić targi, nie potrzebowało też cofać żadnych wniosków, bo żadnych nie stawiało. Ono zawsze wszystko robiło, robi i robić będzie za darmo, dla idei państwowej, dla mocarstwowego stanowiska monarchii, a z przywiązania do tronu.

Właśnie też na objawy takich gorących porywów patryotyzmu austryackiego w Kole polskiem, trafiła deputacya krakowskiej Rady miejskiej w Wiedniu. Pp. wiceprezydent Leo i radca Wandalin Beringer mogli się przekonać na rozlicznych posłuchaniach u ministrów i hofratów, jak wysoko stoi tam powaga Koła polskiego. Wszędzie Kraków kochają, wszędzie przyznają, że Kraków jest w „wyjątkowem“ położeniu i powinienby wedle wszelkich zasad słuszności otrzymać kilka marnych milionów subwencyi, gdyby nie to, że Wiedeń i Praga okropnie już spustoszyły skarb austryacki. Koło polskie zgłosiło się z Krakowem o minutkę za późno.

Właściwie ono się zgłaszało, ale nieśmiało, grzecznie, jak na klub dobrze wychowany przystało, gdy Niemcy i Czesi grozili pięścią. — Rzecz więc naturalna, że rząd musiał dać subwencye tym, co wyprawiali awantury, aby się ich pozbyć. Galicya może sobie po ostatnich, inwestycyjnych zdobyczach odpocząć.

„Czy też p. wiceprezydent Leo wierzy na prawdę, że z Wiednia przywiezie złote runo dla Krakowa“ — zapytywałem sam siebie, patrząc na wędrówki jego po biurach i gabinetach rządowych? Czy p. Leo przypuszcza, że rząd zrobi pod naciskiem krakowskiego wiceprezydenta i radcy Wandalina Beringera to, czego nie zrobiłby pod presyą Koła polskiego? Przecież w tem Kole „schaltet und waltet“ większość z partyi p. Lea; to przecież jego najściślejsi przyjaciele polityczni. Jeżeli Kraków, jak słusznie użalała się obecnie deputacya jego przed ministrami, przez lat 40 rujnowany był przez wszelakie rządy, toż bogdaj za rujnowanie go w ostatnich latach 30 odpowiadać powinna także konserwatywna większość Koła polskiego. Czemuż pozwalała krzywdzić gniazdo konserwatyzmu, wylęgarnię najszczytniejszych pomysłów lojalizmu austryackiego? Przecież zniesienia konfinicyi w Krakowie żądało tosamo Koło polskie, od którego p. Leo żąda dzisiaj, aby patronowało za jej przywróceniem.

Teraz już w Wiedniu takie nastały czasy, że tutaj krnąbrne cielę dwie krowy ssie, a pokorne żadnej... Kraków musi poczekać drugich lat 40, aż czasy się zmienią, — wtedy może i dla niego znajdzie się subwencya. — Obecnie już subwencye rozdano, a przecież Koło polskie o nowe nie będzie, broń Boże, grozić choćby cieniem obstrukcyi!

Skandal!...

Wiedeń, 29 października.

(—r.) Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej dał prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu, dosadną odprawę czeski socyalista dr Choc, nawiązując do jego pamiętnych słów przeciwko mowom nieniemieckim, wygłaszanym w Radzie państwa. Protestując przeciwko wystąpieniu p. Jaworskiego, wyraził zdziwienie, że poseł polski miał plaidoyer na korzyść — niemieckiego języka państwowego, powtarzając zupełnie tosamo, co przed godziną na tem samem posiedzeniu wykrzykiwał taki Stein z podniesionemi pięściami przeciwko Czechom, zakazując im używania języka ojczystego w parlamencie, chociaż niema żadnej ustawy, którąby tego wzbraniała.

To jeden skandal, ale jest jeszcze drugi, większy. Prawie równocześnie, gdy dr Choc remonstrował przeciwko wywodom p. Jaworskiego na korzyść niemieckiego języka państwowego, odgrywała się w przedsionkach parlamentu inna sprawa, daleko sromotniejsza dla Koła. Oto p. Daszyński podniósł kwestyę bezprawia pruskiego co do szykanowania i odsyłania do słynnych „biur tłumaczeń“ listów przychodzących z Galicyi do państwa niemieckiego z adresami polskiemi, za co należy mu się najpełniejsze uznanie ze strony społeczeństwa polskiego. Wystąpił przeciw temu bezprawiu pruskiemu w formie interpelacyi, zapytując rząd, dlaczego wobec Prus nie przestrzega prawa przysługującego obywatelom państwa austryackiego? Listy po polsku adresowane, nadchodzące z Królestwa polskiego, bywają bez żadnej przeszkody i wczas doręczane adresatom, pochodzące zaś z Galicyi traktowane są na równi, jak listy z ziem polskich, zostających pod zaborem pruskim. Wszak mimo trójprzymierza, Galicya prowincyą Niemiec przecież nie jest. Interpelacyę p. Daszyńskiego podpisali wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni, czescy socyaliści i agraryusze, polscy ludowcy, Rusini opozycyjni i jeszcze inni. Cóż naturalniejszego, że z interpelacyą tak narodową i tak aktualną zwrócił się lojalnie do Koła polskiego z prośbą o podpisy, przez co nabrałaby oczywiście większą jeszcze wagę? Koło polskie przez swoją komisyę parlamentarną odmówiło podpisów!!!

Fakt ten jest tak wymowny, że zbytecznem byłoby objaśniać jego doniosłość. Podnieść jeszcze należy, że Koło polskie, względnie jego komisya parlamentarna, usiłowała swój czyn niepolski osłonić figowem listkiem bardzo nikłych wykrętów. Najprzód bowiem odmówiono w tej sprawie parlamentowi kompetencyi, potem opowiadano, że tam ktoś z Koła na własną rękę miał poczynić odpowiednie kroki w tej sprawie w ministerstwie spraw zagranicznych. Kto jednak te kroki przedsięwziął, o tem nie było można się dowiedzieć. Wątpić należy wogóle, czy to prawda, a nawet jeśli byłoby prawdą, to taka prywatna pogadanka z szefem sekcyjnym, lub nawet z ministrem, i funta kłaków nie warta.

Postępowanie parlamentarnej komisyi Koła, która kieruje się tem, kto sprawę podnosi, a nie co podnosi, wywołało u posłów demokratycznych wielkie niezadowolenie. Zażądali oni zwołania na jutro posiedzenia Koła polskiego, na co p. Jaworski, „nolens volens“, musiał się zgodzić. Zatem odbędzie się jutro podczas Izbowego posiedzenia zebranie Koła polskiego w tej sprawie.

Odmowa podpisów jest dziełem służalstwa stańczykowskiego, na które nie można znaleść dość słów potępienia. To już niesłychany skandal, co ci panowie wyprawiają w Kole i z Kołem polskiem.

Pomieszkania dla urzędników.

W numerze wczorajszym dziennika „Neues Wiener Tagblatt“ umieścił dr M. Steiner pod tytułem „Pomieszkania dla urzędników“ artykuł, który wprawdzie omawia sprawę pomieszkań w Wiedniu i za granicą, mimo to jednakże ma i dla Krakowa pewne znaczenie. Artykuł ten podajemy po części w streszczeniu, po części dosłownie.

Bardzo wiele — pisze dr Steiner — uczyniono w nowszych czasach w sprawie pomieszkań dla robotników. We Francyi pobudowano całe „miasta robotnicze“; w Niemczech towarzystwa ubezpieczeń wypożyczyły 52 milionów marek na budowę domów mieszkalnych dla robotników; w Belgii kasy oszczędności na tensam cel rozpożyczyły 44 milionów franków, a rada londyńskiego hrabstwa 2 miliony funtów szterlingów. Nawet w Wiedniu zebrano $^3/_4$ miliona na fundusz pomieszkań ludowych, a Rada państwa ma wkrótce uchwalić ustawę o uwolnieniu od podatków domów robotniczych, z tą klauzulą dziwną, że w takich domach może tylko $^1/_4$ lokatorów nie należeć do stanu robotniczego.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ta akcya obejmuje tylko robotników. Czy niema innych klas ludności, które pod tym względem równie są upośledzone, jeżeli nawet nie więcej? Dlaczego nikt się nie troszczy o nie? W samym Wiedniu żyje 8000 urzędników publicznych, należących do niższej klasy rang, którzy muszą toczyć bardzo twardą walkę o byt, którzy mają mnóstwo wydatków właśnie z powodu swojego urzędowego stanowiska. Przy małych dochodach wydatki te czynią kosztem żołądka i pomieszkania, co się fatalnie odbija na zdrowiu całej rodziny.

Bardzo trudno przychodzi urzędnikowi znaleść odpowiednie jego stanowisku pomieszkanie. Wiadomo, że małe pomieszkania są stosunkowo droższe, niż wielkie, i że człowiek biedniejszy więcej procentowo ze swojego dochodu wydaje na pomieszkanie, niż człowiek zamożny. Nie wiele pomaga wybór pomieszkań odległych, gdyż często na przedmieściu cena pomieszkania jest taka sama, jak w śródmieściu. Nawet gdy urzędnik poprzestanie na małem pomieszkaniu, jeszcze i wtedy wydatek w stosunku do całości dochodu jest za wysoki.

Dr Steiner w sprawie pomieszkań urzędniczych podaje następujące przykłady, oparte na stosunkach wiedeńskich. Otóż urzędnik magistratu, mający XI klasę rangi, musi za skromne pomieszkanie w IX dzielnicy złożyć 40 prc. swej pensyi, płacąc rocznie 20 koron za kwadratowy metr pomieszkania. Urzędnik magistratu z X klasy rangi, mieszkający w XVI dzielnicy, wydaje na pomieszkanie 37 prc. dochodu, płacąc za metr kwadratowy $17^1/_2$ kor. Urzędnik państwowy VIII klasy wydaje w XV dzielnicy 32 prc. pensyi na mieszkanie, urzędnik zaś z VI rangi w III dzielnicy 22·5 prc.

Z tych przykładów, które nie należą do jaskrawych, okazuje się, że poza klasą robotniczą także inne klasy upośledzone są skutkiem drożyzny pomieszkań. Jeżeli urzędnik niższy musi wydawać na pomieszkanie 40 prc. dochodu, a urzędnik średni 32 prc., to stosunek ten jest chyba anormalny. — Skąd ma przyjść pomoc? Rząd nie chce absolutnie podjąć inicyatywy, filantropów brak w Austryi, pozostaje więc samopomoc.

Tak myśleli przed dziesięciu laty niżsi urzędnicy w Cassel, założyli stowarzyszenie, zebrali pewien fundusz i przy pomocy pożyczek hipotecznych zdołali w ciągu dziesięciu lat wybudować domy dla urzędników, dające 200 familiom tanie i wygodne pomieszczenie. Podobnie postąpili urzędnicy w Berlinie, którzy założyli specyalne stowarzyszenie i wspólnemi siłami wybudowali dla siebie domy, przedstawiające wartość 2 milionów marek. Pomieszkania w tych domach są tak poszukiwane, że pomiędzy ubiegającymi się o nie musi bardzo często los rozstrzygać.

Dr Steiner wzywa urzędników w Austryi, ażeby poszli za tym przykładem, a równocześnie wskazuje na „pomieszkania ludowe“ w Ottakringu pod Wiedniem, celem udowodnienia, ile można zdziałać przy dobrej woli. „Mieszkający tam robotnik — mówi autor artykułu — mieszka tanio i hygienicznie; ma kąpiele i pralnie, a nawet lekarza w razie potrzeby. Wkrótce przybędzie tam: czytelnia, ochronka dla dzieci, towarzystwo spożywcze, sala dla odczytów. To zachęca do naśladowania. A że dla urzędnika to wszystko równie jest potrzebne, jak dla robotnika, zupełnie jest jasną rzeczą“.

Tyle dr Steiner o stosunkach wiedeńskich. Byłoby bardzo na czasie, gdyby ktoś, znający stosunki krakowskie i mający do rozporządzenia materyał statystyczny, opracował sprawę pomieszkań dla urzędników w Krakowie. I u nas — nietylko zresztą urzędnicy, ale wogóle ludzie, żyjący ze stałego, ale dosyć ograniczonego dochodu, utyskują, że muszą w stosunku do swojego dochodu zbyt wiele płacić za pomieszkania.

Do wywodów dra Steinera dodać należy jednę uwagę. Kwestye ekonomiczne są tak ściśle z sobą powiązane, że nie można żadnej z nich traktować w oderwaniu. Z utyskiwań urzędników na wygorowane ceny pomieszkań możnaby wnosić, że właściciele domów wzbogacają się wysokim czynszem, a tymczasem po wszystkich miastach właściciele realności oddawna żalą się, że kamienice z powodu zbyt wielkich ciężarów podatkowych nie przynoszą im dochodu, odpowiedniego do włożonego w nie kapitału. Zwłaszcza w Krakowie, który dla fikcyjnego tytułu stolicy obciążony jest nad siłę, żale właścicieli są uzasadnione. Tak więc i lokatorzy i gospodarze są niezadowoleni, a największą winę ponosi w tym wypadku jednostronna, a temsamem

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

2 (Ciąg dalszy).

Pomimo tych tryumfów literackich, wciąż zdawało się Bałuckiemu, że właściwem jego powołaniem jest matematyka. Dlatego wstąpił w r. 1857 na wydział matematyczno-fizyczny. Ale ulubiona w gimnazyum fizyka działała na niego usypiająco, co do matematyki zaś, najwięcej oddawał się liczeniu zgłosek przy pisaniu własnych rymów i tłomaczeniu Heinego. Od trzeciego półrocza zatem pożegnał na zawsze i fizykę i matematykę, a zapisał się na wydział historyczne-literacki. I tu jednak zbyt gwałtownie nie oddawał się studyom, czemu trudno się dziwić tym, co pamiętają ówczesne czasy i skład grona profesorskiego.

Budził się już pomału wówczas ten ruch, który wydał r. 1861, a zakończył się rokiem 1863. Młodzież chwytała chciwie każdą wiadomość z emigracyi, wśród której toczyła się walka między demokracyą a Czartoryszczyzną. Kult Słowackiego był jeszcze większy niż za czasów dzisiejszych. Był on, pisał w 40 lat później Bałucki, „naszem bożyszczem, któremu bałwochwalczą prawie cześć oddawaliśmy w świątyniach dusz naszych; na odczytywanie dzieł jego schodziliśmy się jakby na jakie misterya religijne“. Z czcicieli jego wzrastał obóz „młodych“, do których, oprócz młodzieży akademickiej rwącej się do literatury, należeli młodzi malarze ze szkoły Statlera, rzeźbiarze, muzycy... „Starych“ naturalnie, jak i za dni naszych, choć mniej, nie tak bezwzględnie, lekceważono, a ci odpłacali się wzajemnością.

Pomiędzy młodzieżą wodził rej Jan Kanty Turski, słaby poeta, ale wielki zapaleniec i ideał dobrego kolegi. On to wprowadził do grona „młodych“ Szujskiego. Bałucki z prawdziwą przyjemnością zawsze wspominał o ścisłych węzłach przyjaźni, jakie go łączyły wówczas z przyszłym historykiem — „młodzi“ odwiedzali go w Kurdwanówce, wiosce za Podgórzem. Wogóle ze stosunków koleżeńskich pozostały Bałuckiemu najmilsze wspomnienia. Jak był lubiany przez kolegów, dowodzi fakt, że kiedy pominięto go przy rozdawaniu stypendyów, deputacya, złożona z dwunastu akademików, udała się do Dietla z prośbą o cofnięcie uchwały senatu. Dietl nazwał to żądanie bezprawiem, niby to się gniewał, ale uchwałę cofnął i Bałuckiemu stypendyum wyznaczono. Drugim dowodem miłości koleżeńskiej były dyżury, jakie w parę lat później odbywali przy nim dniem i nocą koledzy, kiedy przebywał kilkotygodniową ciężką chorobę mózgową.

Kiedy był na trzecim roku uniwersytetu, jeden z jego kolegów miał jechać do Meranu, jako towarzysz chorego szwagra Kraszewskiego. Ponieważ jednak, wskutek niespodziewanych przeszkód, nie mógł zamiaru swego dokonać, prosił przeto Bałuckiego o zastąpienie. Trudno było o lepszą gratkę dla człowieka, co pragnął zobaczyć kawałek świata i zbliżyć się do klasycznej, opiewanej przez tylu poetów Italii. Z Meranu zrobił też wycieczkę do Tryestu, Wenecyi i Werony. Warto było posłuchać, z jakim humorem Bałucki opowiadał wspomnienia z tej wycieczki. Młody, niedoświadczony, pierwszy raz podróżujący, wystawiał sobie przesadnie niebezpieczeństwa, na jakie mógł być narażony. Miał zabawne przygody z jakimś rajzenderem niemieckim w Weronie i z „czeską Amerykanką“, jadącą z nim z Tryestu do Wiednia. Zdawało mu się, że czyhają oboje na jego wielki, kilkadziesiąt guldenów wynoszący majątek; zachowywał więc wobec nich wszelkiego rodzaju ostrożności, dopóki się nie przekonał, że pierwszy miał jedynie na myśli sprzedawanie stoczków, a druga zobaczenie się ze swą rodziną. Z tej wycieczki pozostała mu miła pamiątka, a mianowicie wiersz, jaki mu Szujski na pożegnanie napisał. Był w nim i taki ustęp:

> Polak, nabożnie całuj pantofel papieża,
> Lecz z Kordyanem nie przynoś krwawej ziemi w darze,
> Bo ci powie o łasce Bożej i o carze, —
> Lub szwajcarskiego wyszle do ciebie rycerza,
> Aby lśniącym bagnetem uczył cię dogmatu.

Przytaczam umyślnie ten wyjątek, nie, aby bronić pamięci najszlachetniejszego naszego przyjaciela Piusa IX, lecz aby wskazać, jakim wówczas był Szujski. Przebaczyło mu to stronnictwo konserwatywne, kiedy zerwał z dawnemi przekonaniami, ale nie przebaczono nigdy Bałuckiemu, że w pierwszych swoich powieściach kreślił niesympatyczne postacie ze sfer arystokracyi i duchowieństwa. Ale o tem wspomnę jeszcze później, przy charakterystyce literackiej działalności Bałuckiego.

W r. 1860 podał się Bałucki o suplenturę w gimnazyum, ale zła nota policyi zamknęła przed nim karyerę nauczycielską. Rok ten, jak i następny, spędził na guwernerce u Jędrzejowiczów — uczył wtedy przyszłego ministra i jego braci. W r. 1862 dostał posadę nauczyciela w prywatnym instytucie w Częstochowie. Rok 1863 sprowadził go napowrót do Krakowa. W końcu tego roku policya przejęła jakiś list „konspiracyjny“, w którym było wymienione nazwisko Bałuckiego. Na podstawie tak ważnego dowodu, a w obawie „o całość państwa austryackiego“, aresztowano go i trzymano rok cały w więzieniu.

W więzieniu Bałucki, od kilku lat już „drukowany“ autor poezyj i nowel, napisał „Polowanie na męża“, swój pierwszy utwór dramatyczny, nie spodziewając się zapewne, że na tem polu czekają go największe tryumfy i największe w ostatnich latach życia zawody.

Kiedy wyszedł z więzienia, powstanie już upadło. Na jego gruzach rozpoczęło się nowe życie wśród tych, co wyszli cało z katastrofy. W Krakowie w końcu r. 1864 młodzi artyści i literaci utworzyli kółko towarzyskie, spojone przyjaźnią i wspólnemi ideałami. Samo wyliczenie nazwisk członków tego kółka powie nam, ile w niem być mogło i być musiało szczerego patryotyzmu, szlachetnego zapału, marzeń, nadziei, ciepła i wiary. Oprócz dwóch przyszłych kolosów sztuki naszej: Grottgera i Matejki, należeli do tego grona przyjacielskiego z malarzy: Kotsis, Cynk, Jaroszyński, z rzeźbiarzy Filippi, Gadomski, Wyspiański, muzykę reprezentowali Żeleński i Kazimierz Hoffman, literaturę Szujski, Kubala, Wojciechowski, Bełcikowski, Anczyc, J. K. Turski, Lubowski. Zwiększyli później to grono: Gryglewski, Chłędowski, Łuszczkiewicz, Andrzej Grabowski, wreszcie wypuszczony z Ołomuńca Alfred Szczepański. Spis to naturalnie niekompletny — niejedno mniej znane nazwisko utonęło w niepamięci. Zebrania tego koła odbywały się przeważnie w pracowni rzeźbiarskiej Filippiego, znajdującej się w refektarzu OO. Franciszkanów. W ogromnej tej sali, wypełnionej odlewami z posągów, biustami, rozpoczętą grupą „Warszawa“ (kobieta, leżąca na bruku obok trupa dziecka i złamanego krzyża), ze ścianami, zawieszonemi ornamentami i płaskorzeźbami, na stołkach, ławkach i pakach siadał, gdzie kto mógł, a inni przechadzali się po pracowni.

Toczyły się żwawe dysputy, deklamowano, śpiewano, odczytywano świeżo napisane utwory. Przy tym pokarmie ducha był i pokarm dla ciała, składający się zazwyczaj z herbaty i obwarzanków, czyli t. zw. „precli krakowskich“; w chwilach większych uroczystości i największej zamożności ukazywał się miód i pierniki. Najwięcej imponowali i dominowali Grottger, Szujski i Bełcikowski, najdowcipniejszymi byli Anczyc i Gadomski, a ofiarą przyjacielskich żartów najczęściej padał Kotsis, najzacniejszy i jeden z najwięcej utalentowanych, ale jednocześnie najmrukliwszy i najnieporadniejszy. — Turski bawił improwizowanemi przedstawieniami scenicznemi, których treścią była zręczna karykatura osób znajomych. Pokazywał mi kiedyś Bałucki grupę fotograficzną z tych czasów, na której znajduje się większa część wymienionych a prócz nich aktor Szymański i fotograf Rzewuski. Myśl wykonania fotografii przyszła w chwili wyjazdu Grottgera do Wiednia — fotografia nosi datę 27 stycznia 1865 roku.

Na tem się kończą moje notaty i źrodła do lat młodości Bałuckiego.

Wkrótce potem wyjechał do Warszawy z zamiarem stałego w niej zamieszkania, ale tęsknota za Krakowem zwróciła go niebawem rodzinnemu miastu.

Wypada z kolei przedstawić obraz początkowej działalności literackiej Bałuckiego. Najlepiej jednak będzie, jeśli on sam o tem opowie: *)

„Po nocach (za czasów uniwersyteckich) — sklejałem dosyć wierszy drobnych, przeważnie miłosnych. Napisałem także poemat, a raczej powiastkę wierszowaną, p. t. „Kostyna“, czyli (bo „czyli“ musiało być wtedy) „dziewczyna z pod lasu“, którą „Gwiazdka Cieszyńska“ wydrukowała gratis, a jeden z przyjaciół szczęśliwego poety postarał się, że była niezmiernie chwaloną w „Gazecie Codziennej“ będącej wtedy pod redakcyą pobłażliwego na takie rzeczy Kraszewskiego.

*) „Michał Bałucki“, szkic literacki, przez Czesława Pieniążka. Poznań 1888.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fałszywa polityka finansowa państwa. O tem zawsze należy pamiętać.

Nieurodzaj w Rosyi.

Wedle urzędowych danych, ogłoszonych świeżo przez rosyjskie ministerstwo rolnictwa, — przedstawia się klęska nieurodzaju w Rosyi w ten sposób:

Wogóle biorąc, zbiór wszelkiego rodzaju zbóż w całej Rosyi, jest mniej niż średni, w szczególności zaś zbiory we wschodniej i południowo wschodniej Rosyi są niezadawalniające a miejscami nawet zupełnie złe. Żyto ozime, będące głównym produktem Rosyi, nieurodziło się zupełnie (niżej 50% średniego zbioru) w 21 powiatach. Dalej w 65 powiatach dało od 50% do 75%, w 88 powiatach dało od 75% do 90% średniego zbioru. Pszenica ozima zupełnie się nie udała w Ziemi kozaków Dońskich i w gubernii Ekaterinosławskiej. Zbior, mniej niż średni, wykazują gubernie Nadbałtyckie i Królestwo Polskie. W południowo-zachodniej Rosyi pszenica ozima udała się dobrze.

Zboża jare dały również zbiór niezadawalniający wogóle. Szczególniej na wschodzie i południowym wschodzie Rosyi jest on zupełnie zły, a mianowicie co do pszenicy i owsa. Groch i hreczka dały także zbiór bardzo lichy, podobnie jak len i konopie. — Ziemniaki dały zbiór prawie średni miejscami, gdzieindziej niezadawalający.

Wedle sprawozdań 7.600 korespondentów ministerstwa rolnictwa, zebrano tego roku w Rosyi europejskiej i w Królestwie Polskiem: 1.100.895.000 pudów żyta (pud 16¾ kg), — 551,747.000 pudów pszenicy, 536,624.000 pudów owsa, 304,289.000 pudów jęczmienia i 92.851.000 pudów prosa.

Przyczyną nieurodzaju, oprócz klęsk meteorologicznych, były także szkody, wyrządzone w zasiewach przez kilka gatunków owadów i przez myszy.

Tak więc pokazuje się ostatecznie, że nieurodzaj w Rosyi przybrał groźne rozmiary, przechodzący zwykły chroniczny niedobór w gospodarce rolnej rosyjskiej. Urzędowe i półurzędowe organa prasy rosyjskiej przeczyły temu długo i uparcie — prawda jednak wyszła w końcu na wierzch. Jestto prawda bardzo dla Rosyi nieprzyjemna, szczególniej gdy zważamy, że państwo to znajduje się znów w epoce zaciągania wielkich pożyczek zagranicznych. Jeżeli zaś gospodarka rolna daje tylko deficyt, to na czem znajdzie ewikcyę zagranica dla swych kapitałów?... Rosya przecież jest krajem nawskróś rolniczym.

Kronika.

Kraków, 30 października.

Walne doroczne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się dnia 7 listopada b. r. we czwartek o godzinie 4 po południu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej" (Studencka 2). Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu Koła; sprawozdanie kasowe; wybór zarządu; wnioski.

W razie braku kompletu następne odbędzie się w godzinę później bez względu na liczbę przybyłych osób.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza T. „Przegląd wojsk bułgarskich przez księcia Ferdynanda I"; Brzegi Wojciecha „Portret kobiecy" w terrakocie i „Popiersie góralki"; Gizbertównej „Portret mężczyzny", „Portret damy", „Portret chłopczyka" i „Martwa natura"; Tondosa „Kościół św. Katarzyny".

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Pierwsze posiedzenia Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 4 listopada br. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej (Collegium novum). Dyskusyę rozpocznie dr Stanisław Grabski odczytem na temat: „O znaczeniu narodowo-gospodarczem drobnego przemysłu rzemieślniczego".

Wykłady na kursach wieczornych, przy Towarzystwie ogrodniczem krakowskiem (Straszewskiego 22 parter) zaczynają się dnia 4 listopada. Zapisywać się można dnia 1, 2 i 3 listopada, w lokalu Towarzystwa od godziny 6—8 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Kapellner, rodem z Wietrzychowic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru miejskiego piszą nam: Z powodu rozprzedania biletów na pierwsze przedstawienie „Dziadów" kasa dzienna jutro (we czwartek) będzie zamkniętą. Na dalsze przedstawienia kasa zamówień rozprzedała już znaczną część biletów.

Aresztowanie dra Rakowskiego. Czytamy w „Głosie Narodu":

Z zupełnie pewnego źródła dowiadujemy się, że policya pruska była zawiadomioną o dniu zamierzonego wyjazdu p. Rakowskiego z Krakowa przez tajnego agenta policyi pruskiej, bawiącego w Krakowie. Agent pruskiej policyi wsiadł z p. Rakowskim do wagonu i jechał z nim aż do Wrocławia, zrobiwszy cały przebiegle obmyślany plan obławy. Władze pruskie sądząc, że schwytaniem p. Rakowskiego zadadzą cios sprawie polskiej na Śląsku, zmobilizowały całą sforę agentów tak, że gdyby usiłował on opuścić Wrocław zaraz po ostrzeżeniu otrzymanem od Biedermana, na nicby się to nie było zdało. Dworzec kolejowy był obsadzony policyą. Właściciela hotelu we Wrocławiu „pod białym orłem" przekupiła policya tak, że oddał on agentom pokój sąsiadujący z pokojem zajmowanym przez pp. Rakowskiego i Biedermana. Agenci przysłuchiwali się w ten sposób rozmowom prowadzonym przez obu panów.

W tajemniczym kufrze p. Biedermana, który zajęła policya, a który taką wrzawę wywołał w prasie poznańskiej, nie znajdowało się nic ponad nakład broszury „Pobudka wyborcza". Przy p. Rakowskim nie znaleziono nic. Ani jeden manuskrypt ani jedno „nazwisko" nie wpadło w ręce policyi. Dzienniki doniosły, że p. Rakowski przysiągł, iż pewnego inkryminowanego artykułu nie pisał. Wieść ta wymaga sprostowania. Przysięgi takiej nie złożył on, gdyż władze by jej nie przyjęły. Natomiast do przysięgi powołani będą p. Biederman, drukarze i personal redakcyjny „Pracy".

Znający sprawę, mają nadzieję, że p. Rakowski około Nowego Roku opuści mury więzienne.

Kradzież konia. Franciszek Kristel, właściciel kantyny na Łobzowie, doniósł tutejszej policyi, że wypuścił wczoraj wieczorem swego konia na pobliską paszę, skąd konia tego ktoś ukradł. Koń był siwy, stary i ślepy na jedno oko, zawsze jednak właściciel poniósł przez kradzież tego konia znaczną stratę.

Dla dyurnistów. Komisya budżetowa obradowała wczoraj przez czas dłuższy nad sprawą polepszenia bytu dyetaryuszów. Przedewszystkiem ma być rozstrzygnięte pytanie, czy regulacya płac ma nastąpić w drodze ustawy, czy też rozporządzenia ministeryalnego. Polscy członkowie komisyi dowiedzieć się mieli, że rząd chce dla dyurnistów, kalkulantów i wogóle dla pomocniczego personalu w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi ustanowić płace niższe niż w innych prowincyach państwa. P. Byk wystąpił przeciwko temu pomysłowi, wykazując, jak krzywdzącem byłoby podobne postanowienie, a zarazem zbijając twierdzenie, jakoby w Galicyi było na ogół tańsze życie, niż w innych krajach koronnych. Jeżeli rzeczywiście rząd nosi się z podobnym projektem, to my nazwać go musimy dziwolągiem i uważać wprost za ponowny dowód lekceważenia naszych najbardziej uprawnionych żądań. Minister skarbu Böhm-Bawerk uznał za stósowne ostrzedz komisyę, ażeby nie uchwalała takiej ustawy, której gabinet nie mógłby przedłożyć cesarzowi do sankcyi. Komisya uchwaliła wybrać subkomitet, który ma w 14 dniach wypracować projekt ustawy, a równocześnie zastanowić się nad ewentualnością, czy nie należy wezwać rządu, aby na wypadek, gdyby ustawa do skutku przyjść nie mogła do d. 1 stycznia, załatwił sprawę regulacyi za pomocą rozporządzenia. Do subkomitetu zostali wybrani: dr Byk, dr Hoffmann, Kurz, Prohaska i dr Steinwender.

Trzęsienie ziemi w Pieninach. Dr Stanisław Eljasz-Radzikowski zamieszcza w „Kuryerze Lwowskim" następujące pismo:

Kiedy przed kilkoma dniami doniosły telegramy z Krakowa, że dał tam znać do obserwatoryum astronomicznego pan Feliks Wiśniewski o trzęsieniu ziemi w Szczawnicy — wątpiono, czy wiadomość ta nie polega na pomyłce, ponieważ nie nadeszły znikąd z okolicy wieści podobne.

Tymczasem otrzymałem właśnie doniesienie z ziemi Spiskiej z okolic Pienin, a więc niedaleko Szczawnicy, że tam również było trzęsienie ziemi.

Donoszą, że w mieście Podolińcu (w dawnem polskiem starostwie spiskiem) dało się czuć silne trzęsienie ziemi w nocy dnia 21 października o godzinie 2 minut 20. Mieszkańcy przerażeni powybiegali z łóżek na ulicę. Trzesienie poprzedził głośny huk jakby wystrzał z działa.

Podobnie było również trzęsienie równocześnie w sąsiednich miejscowościach, jak w Łomnicy Małej, Łomnicy Kruczej, w Toporcu, Drużbakach, Gniazdach i Haligówcach.

U nas wiadomo, że trzęsienie dało się odczuć oprócz Szczawnicy także w Krościenku, Sromowcach i Leśnicy.

Garbarnia akcyjna w Rzeszowie. Wczoraj wieczór odbyło się w lokalu Banku krajowego we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów garbarni w Rzeszowie, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Stanisława Jędrzejowicza. Ze sprawozdania Rady nadzorczej okazuje się, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy poniesiono straty w kwocie 25.741 koron 54 hal. — Rada przedstawiła zgromadzeniu wniosek, by upoważniła Radę zawiadowczą do zawarcia z p. Emilem Blumem kontraktu dzierżawnego o dzierżawę fabryki i realności towarzystwa na lat 12 za czynszem 5500 koron rocznie przez pierwszych 3 lat, zaś przez następnych 9 lat po 6000 koron, przyczem towarzystwu przysługuje każdej chwili prawo sprzedania fabryki, z pozostawieniem dzierżawcy pierwszeństwa kupna. Po dłuższej dyskusyi wnioski uchwalono i udzielono zarządowi absolutoryum z rachunków od 1 maja do 15 października b. r.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie-założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa: pp. Jan Bloch, Ludwik Górski, prezes Tow. kred., ordynat hr. Adam Krasiński, bar. L. Kronenberg i prof. Aleksander Rembowski, wszyscy z Warszawy. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa: Dr Aleksander Heinrich, tudzież adwokat Lucyan Wrotnowski z Warszawy.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 311, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 korona) do cyfry 161. Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego w Przemyślu stara się gorliwie o spełnienie swego zadania.

Na niedzielnym wykładzie p. Ad. Siedleckiego z Krakowa „O romantyzmie rewolucyjnym polskim z przed 1831 r." licznie zebrana publiczność z wielkiem zainteresowaniem słuchała wykładu.

Z początkiem listopada wygłosi p. B. Urbanowicz z Krakowa szereg odczytów z astronomii: Ziemia, księżyc, słońce, gwiazdy i komety spadające. Prelegent ten cieszy się już ogólną sympatyą.

W drugiej połowie listopada wygłosi szereg odczytów p. Ad. Siedlecki na temat: „Socyalne i narodowe podkłady w literaturze polskiej XIX w."

Następnie zapowiada się na grudzień wielki koncert ludowy.

Nadto krząta się wydział około założenia szkoły dla analfabetów.

Stypendyum. Wydział krajowy rozpisuje ponowny konkurs na jedno stypendyum w kwocie dwustu (200) koron z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła" przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła.

Ponowne ogłoszenie konkursu następuje z powodu, iż wskutek konkursu pierwotnego z dnia 31 maja 1901, L. 32888/91 nie zgłosił się żaden kandydat.

Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, stypendyum może być nadane innemu kandydatowi.

Brody, 29 października. Dziś starostwo tutejsze zamknęło szkoły ludowe i wydziałowe na 14 dni z powodu szerzenia się szkarlatyny.

W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia Izby handlowej donoszę jeszcze, że Izba uchwaliła na pokrycie wydatków, wynoszących na r. 1902 około 30.000 koron, 12-procentowy dodatek do podatków. O ile mi wiadomo, to żadna Izba w Galicyi takiego wysokiego podatku nie ma, tylko nasza; wogóle należy uważać, że budżet z każdym rokiem się powiększa.

Wieczory Kościuszkowskie w kraju. W Okocimie we wspaniałym pawilonie p. Goetza urządziło dnia 27 b. m. w niedzielę miejscowe kółko amatorskie piękny wieczór poświęcony czci nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki. Po ślicznie wygłoszonym popularnym odczycie o Kościuszce p. Wesołowskiego, odczytał włościanin Wojtal z Maszkienic swoje wiersze o zgodzie i łączności ludu z wszystkiemi warstwami, poczem amatorowie odegrali „Łobzowian", następnie oddeklamował z wielką siłą ustępy z „Dziadów" p. Weigel, zakończyły zaś patryotyczne śpiewy choralne tę piękną uroczystość.

Ogromna sala zgromadziła mnóstwo inteligencyi z Brzeska i robotników browaru okocimskiego idących za przykładem swego pracodawcy p. Goetza, który przybył z całą rodziną. Cały ten program powtórzony był 2 razy, po południu i wieczór, aby umożebnić wszystkim robotnikom i ludności z Okocima wzięcie udziału, a cel ten osiągnięto w zupełności, gdyż liczne rzesze robotników i ludu dwukrotnie zapełniły salę. Stała, piękna scena w tym pawilonie umożebniać będzie dalsze urządzanie bezpłatnych ludowych przedstawień i ich wpływ cywilizacyjny.

P. Witold Leitgeber z Ostrowa jest ciężko chory. Lekarze nie mają wielkiej nadziei, aby go przywrócić do zdrowia. Jest to choroba płuc, której się nabawił, siedząc tak długi czas w więzieniu za rzekomą zdradę stanu.

Lueger i jego przyjaciele nie cieszą się sympatyą socyalistów i Wszechniemców. Gdzie się tylko zdarzy sposobność, nieprzyjaciele Luegera tę nieprzyjaźń starają się zadokumentować. Stało się to onegdaj w Villach, przez które to miasto Lueger, Strobach i Schneider przejeżdżali. O zajściu tem donosi „Deutsches Volksblatt": „Socyaliści i Wszechniemcy tłumnie pojawili się na peronie i powitali wjeżdżający pociąg śpiewem „Wacht am Rhein" i pieśniami socyalistycznemi. Kiedy pociąg wjechał do hali, obrzucono go kamieniami i błotem. Jeden kamień wpadł do przedziału, w którym siedział dr Lueger, drugi zranił posła Schneidra w oko". — „Deutsches Volksblatt" twierdzi, że naczelnik stacyi z wielką flegmą przypatrywał się temu napadowi, a podobnie zachować się miała policya. „Volksblatt" zapewnia dalej, że pociąg zamiast pięciu minut stał na stacyi przeszło kwadrans.

Niemcy wobec Czechów zawsze przechwalają się swojem zamiłowaniem do pokoju, oskarżając natomiast Czechów o zaczepne usposobienie. Jak to pokojowe usposobienie Niemców wygląda w rzeczywistości, dowodem, jednym z wielu, rozprawa sądowa, która odbyła się wczoraj przed sądem obwodowym w Jiczynie, jako trybunałem apelacyjnym. Przed kilku miesiącami agent policyjny w Trutnowie zerwał napis z domu „Besedy" czeskiej, motywując swoją samowolę tem, że napis ów wywoływał ekscesy. Oczywiście „Beseda" wniosła skargę tak przeciwko agentowi policyi, jako też i przeciw burmistrzowi, od którego miał wyjść rozkaz. Sąd pierwszej instancyi uwolnił obydwóch, a „Beseda" wniosła rekurs. Przy wczorajszej rozprawie przed sądem obwodowym w Jiczynie burmistrz został uwolniony dla braku dowodów, że wydał rozkaz do usunięcia czeskiej tablicy z „Besedy", natomiast agent policyjny został zasądzony na ponowne umieszczenie tablicy czeskiej własnym kosztem na pierwotnem miejscu, tudzież na zapłacenie kosztów sporu.

Popieranie przemysłu krajowego. Zakon Sióstr Sacre-Coer, przybyły z Francyi, oddał roboty stolarskie na przeszło 100.000 koron dla budującego się w Tarnowie klasztoru, firmie A. Brembergera w Gracu.

Bankructwo w Oedenburgu. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są korespondencyami, podającemi szczegóły upadku Banku kredytowego w Oedenburgu. Dyrektor Schladerer, który, jak wiadomo, zakończył życie śmiercią samobójczą, popełniał nadużycia w sposób bezprzykładny przez lat prawie dwadzieścia, ciesząc się przez ten czas bezwzględnem zaufaniem doświadczonych finansistów, którzy mu powierzali — jak n. p. fabrykant Patzenhofer — czasami 200.000 złr., nie żądając nawet kwitu. Ogólnem jest mniemanie, że członkowie dyrekcyi i rady nadzorczej padli ofiarą swojej ślepej ufności. Szkoda, wyrządzona matactwami Schladerera, wynosi dotychczas według obliczenia rzeczoznawców około 10 milionów koron. Panuje ogromne zdziwienie, że ludność Oedenburga, znana z doświadczenia i sprytu w sprawach finansowych i handlowych mogła stać się ofiarą tak bezgranicznie lekkomyślnej gospodarki Banku kredytowego.

Prezydent upadłego banku, Russ; wiceprezydent Friedrich; główny kasyer Wrchovszky i naczelny buchalter Prohaska zostali uwięzieni. Sekwestrem sądowym obłożono cały ruchomy i nieruchomy majątek członków rady nadzorczej i dyrekcyi.

Sensacyjna sprawa. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, że w Budapeszcie został uwięziony pod zarzutem popełnienia oszustwa niejaki br. Wallburg, który podaje, że jest synem zmarłego arcyksięcia Ernesta i morganatycznie poślubionej mu węgierskiej szlachcianki Laury Skublitz. Wallburg zaciągnął w Budapeszcie mnóstwo długów.

Kronika warszawska. Reżyserya teatru Rozmaitości, pragnąc uczcić pamięć Michała Bałuckiego, wznawia jedną z najpopularniejszych jego komedyj, „Flirt".

Uroczysty akt otwarcia Filharmonii w dniu 5 listopada zakończy wielki wieczór towarzyski. Da go po koncercie inauguracyjnym w pałacu swoim Leopold baron Kronenberg, prezes zarządu i protektor nowej instytucyi.

Zaproszenia na ten wieczór otrzymało wiele osób zajmujących wybitniejsze w społeczeństwie stanowiska, oraz przedstawiciele nauki, literatury, prasy i sztuki, komitety warszawskiego Towarzystwa muzycznego i „Lutni" warszawskiej, delegaci „Lutni" łódzkiej, oraz goście, którzy przybędą na inauguracyę Filharmonii.

Władza naukowa otrzymała świeżo z Petersburga wiadomość, iż projekt utworzenia w Warszawie szkoły sztuk pięknych przeszedł w ministeryum oświaty bez trudności. Obecnie cała sprawa ta z odpowiednią opinią i wnioskami ministeryum, oraz petersburskiej akademii sztuk pięknych, będzie wniesiona do Rady państwa.

Głośnym był swego czasu wyrok Izby sądowej warszawskiej, skazujący dra Maryana Przyborowskiego za przestępstwo przeciw moralności na 4 lata rot aresztanckich i pozbawienie praw stanu. Obecnie senat rządzący w Petersburgu zniósł wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Niemcy przeciwko Włochom. Gdy rząd zamianował dra Menestrinę profesorem języka włoskiego na uniwersytecie w Insbruku, niemieccy studenci z „burszenszaftów" ogłosili protest przeciwko wykładom w języku włoskim. Wczoraj miał się odbyć pierwszy wykład dra Menestriny. Około 200 burszów przyszło do sali i powitali wchodzącego dra Menestrinę okrzykiem: „Pereat!", na co włoscy studenci odpowiedzieli okrzykiem: „Eviva!" Profesor Menestrina próbował kilka razy przemówić, ale go za każdym razem zagłuszyli niemieccy studenci, aż wreszcie powstała bójka pomiędzy Niemcami i Włochami. Po bezskutecznej interwencyi rektora i dziekana prof. Menestrina opuścił salę. Nowa próbka niemieckiej tolerancyi.

Ale Włosi z tego zajścia wyciągnęli z zimną krwią bardzo dobry wniosek. Oto — jak donosi telegram z Wiednia — klub posłów włoskich otrzymał depeszę od studentów włoskich z Insbruka, którzy, opisując wczorajszą demonstracyę niemiecką, podnoszą przytem, że trudno odmawiać studentom niemieckim racyi, gdyż Włochom należy się osobny uniwersytet. Klub włoski, podzielając to zapatrywanie, wniesie dziś interpelacyę w tym duchu.

Stracenie Czołgosza. Z Auburn drogą na Nowy Jork i Londyn nadeszły telegramy o wykonaniu wyroku śmierci na Czołgoszu, mordercy prezydenta Mac Kinleya. Przedwczoraj wieczorem na zapytanie dozorcy, czy pragnie przyjęcia pociech religijnych, Czołgosz odpowiedział przecząco. Wobec brata i szwagra, którzy do niego przybyli, zachowywał się zupełnie obojętnie, zapewniając w rozmowie, że sam wykonał zamach i nie miał żadnych wspólników. Wyraził żal, że ojciec jego nie przyszedł go zobaczyć po raz ostatni, a następnie zażądał pogrzebu bez kościelnych obrzędów, zaklinając brata, ażeby nie pozwolił nawet na odmówienie pacierza nad zwłokami.

Noc z poniedziałku na wtorek przespał spokojnie, udawszy się wcześnie na spoczynek — według innej atoli wersyi dostać miał w nocy ataku nerwowego. Wstał go godz. 5 rano, położył się jednakże napowrót. Około godz. 6 rano we wtorek przyniósł dozorca do celi czarne odzienie, w którem Czołgosz miał pójść na stracenie. Skazaniec spokojnie wdział na siebie śmiertelne szaty i bez oporu zasiadł, ażeby mu na głowie wygolono miejsce wielkości talara, aby prąd elektryczny bez przeszkody dostał się do ciała. Zapytał dozorców, ilu świadków będzie przy wykonaniu wyroku i oświadczył, że chce wygłosić przemowę. Otrzymał odpowiedź, że dopuszczono tylko 26 osób, pomiędzy niemi zaś 12 przysięgłych i że nie będzie mu wolno ani słowem się odezwać. Odmówiono także prośbie Czołgosza, ażeby brat i szwagier jego otrzymali wstęp do sali stracenia.

Zaprowadzono go tam o godz. 7 rano. Szedł spokojnie, krokiem pewnym. Po odczytaniu wyroku, zapytano skazańca, czy nie ma do przytoczenia jakiego prawnego powodu, któryby przeszkadzał wykonaniu wyroku. Czołgosz zaprzeczył, a następnie sam usiadł na fotelu. Jedne telegramy podają, że zdołał tylko wypowiedzieć słowa: „Zamordowałem prezydenta, gdyż był wrogiem robotników". — W tej chwili zarzucono Czołgoszowi na twarz metalową zasłonę i puszczono prąd elektryczny. Nastąpiło lekkie wstrząśnienie ciała od stóp do głowy i skazaniec był martwy.

Według innych telegramów Czołgosz, usiadłszy na fotelu, przemówił: „Zamordowałem prezydenta, ponieważ sądziłem, że śmierć jego przyniesie korzyść robotnikom. Nie żałuję niczego. Więcej nic nie mam do wyznania". — Zarzucono mu zasłonę na twarz i puszczono prąd elektryczny. Była wówczas godz. 7 m. 12½. Prąd puszczono trzykrotnie. Po pierwszym prądzie Czołgosz doznał gwałtownego wstrząśnienia, żył jednakże; po drugim prądzie ciało stało się nieruchomem, po trzecim zaś lekarze stwierdzili śmierć. Egzekucya trwała 2½ minuty.

„Frankfurter Zeitung" podaje także wersyę, według której Czołgosz miał w ostatniej chwili okazać brak odwagi. Zwłoki bez sekcyi zaraz pochowano na dziedzińcu więzienia, a pisma, odzież i listy od znajomych spalono. Podobno rodzina z początku żądać miała wydania zwłok, oświadczając, że właściciel pewnego „panopticum" ofiarował za nie 5000 dolarów, rząd atoli skłonił brata Czołgosza do podpisania zrzeczenia się.

Dżuma w Anglii. Urzędownie skonstatowano, jak donosi telegram, że w Liwerpolu z początkiem bieżącego miesiąca zmarły dwie osoby na dżumę. Pierwotnie istniało mniemanie, że była to influenca. Trzy osoby, które zachorowały równocześnie, u których jednakże nie stwierdzono jeszcze dżumy, odosobniono, te zaś osoby, które z chorymi były w styczności znajdują się pod ścisłym dozorem sanitarnej władzy.

Reforma teatrów w Japonii. Otojiro Kawakami, mąż słynnej aktorki japońskiej Sada Jakko, która popisywała się w Paryżu podczas wystawy powszechnej, zamierza w teatrach japońskich zaprowadzić ważne reformy. Kawakami, tłómacz „Otella" i „Makbeta", pragnie znieść dotychczasowe widowiska teatralne, które trwają przez trzy dni z rzędu, a zaprowadzić przedstawienia na wzór europejski. Dalej chce zapoznać swoich ziomków z literaturą sceniczną Europy, a przedewszystkiem uzyskać zniesienie ustawy, która zabrania kobietom występowania na scenie. Sada Jakko występuje na scenie tylko za granicą.

Pierwsze polskie pismo w Kanadzie. P. Eugeniusz Karge założył w Winipeg (prowincya Manitoba) księgarnię polską i zamierza wydawać już w najkrótszym czasie gazetę polską.

Zmarli. Grzegorz Bohdanowicz, właściciel dóbr Oszechlib, zmarł wczoraj w Oepolokoutz.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Prezydent gabinetu zamianował starostami: starszego komisarza powiatowego Ludomiła Trzaskowskiego i sekretarzy namiestnictwa Mieczysława Strzelbickiego, Wincentego Dobrowolskiego i Juliana Kadyiego, zaś sekretarzami namiestnictwa komisarzy powiatowych: dra Bogusława Ambroziewicza, Józefa Świtalskiego i Zygmunta Rettingera.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Michała Deńko w Dobczycach, Leopolda Schmalza w Andrychowie, Ignacego Ciembroniewicza w Wadowicach, Teodora Zabierzewskiego w Krośnie i Kazimierza Kierszonka w Nowym Sączu z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych, tudzież zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie Tomasza Bąka dla Frysztaka i pomocników kancelaryjnych: Jana Stanisława 2-go im. Kuzdrzała dla Dukli i Adama Schmidta dla Wieliczki, zarazem przeniósł oficyałów kancelaryjnych Antoniego Kocha i Hipolita Dubiela pierwszego z Frysztaka do Tarnowa, drugiego zaś z Jaworzna do Bochni, tudzież kancelistów sądowych: Leopolda Wagnera z Brzeska do Krakowa, Andrzeja Duliana z Mszany Dolnej do Brzeska, Franciszka Koguta z Przeworska do Rzeszowa i Józefa Sekundę z Niska do Przeworska.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Czwartek 31 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 31 października: „Dziady", poemat dramatyczny w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

W piątek 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka" (popularne); wieczór o godz. 7 „Dziady".

W sobotę 2 listopada: „Dziady".

W niedzielę 3 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Dziady".

Z kalendarza. We czwartek 31 października: Wolfganga b. i Lucylli; w piątek 1 listopada: Wszystkich Świętych; w sobotę 2 listopada: Dzień zaduszny; Wiktoryna.

Wschód słońca 31 października o godzinie 6 min. 33, zachód o godzinie 4 minut 16; długość dnia godzin 9 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października pogodnie — termometr doszedł od 0·0 do 13·0 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 30 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 mm, termometru 7·0 C.

Wiatr południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *(J. T.)* **Z pracowni krakowskich artystów.** „Uf! jakże wysoko!" zawołałem wyszedłszy wreszcie na trzecie piętro kamienicy l. 40 przy ulicy Topolowej, gdzie ma pracownię młody artysta-malarz, Bułgar, p. Christo Kutew.

Na progu przyjmuje mnie ziście słowiańską gościnnością sympatyczny gospodarz, mężczyzna w sile wieku, pochodzący z historycznych okolic wąwozu Szypka, o typowej twarzy, okolonej silnym zarostem, zbudowany, jak to mówią „na schwał". Jako dzieciak prawie brał udział w wojnie serbsko-bułgarskiej, następnie za protekcyą Stambułowa otrzymał stypendyum, celem kształcenia się w malarstwie zagranicą. Stambułów, jak wiadomo, wielki przyjaciel Polaków, postawił mu za warunek, a[illegible] studya odbył w Krakowie. Przyjechawszy do [illegible] dwawelskiego grodu, pozostał w nim p. Kutew aż do tej chwili, ukończywszy Szkołę sztuk pię[illegible]ych. Pracował z żelazną wytrwałością, którą gr[illegible]u profesorów nagrodziło medalem bronzowym [illegible] medalami srebrnemi w latach 1893—189[illegible].

Oto krótkie „curriculum vitae" naszego pobratymca, który miał szczęście, wstąpiwszy d[illegible] szkoły krakowskiej, mieć dyrektorem mistrza Matejkę, a kończył ją pod profesorami: Wyczółkowskim i Axentowiczem.

Nadzwyczaj skromny dotąd nie wystawiał swych prac na widok publiczny, choć w jego dorobku artystycznym są rzeczy bardzo dobre. Między innemi, naturalnej wielkości portret ks. prałata Krzemieńskiego, prawdziwy zaszczyt artyście przynosi. Oprócz tego portretu zwracają na siebie uwagę wyborne studyum dziada z pod krakowskiego cmentarza i z dużym zasobem finezyi malowane studyum młodej niewiasty. We wszystkich pracach p. Kutewa uderza niezmierna sumienność, zapowiadająca, że zajdzie daleko. Za kilka tygodni zamierza p. Kutew urządzić wystawę kilku swych prac, a wtedy publiczność nasza będzie miała możność ich ocenienia. Naturalnie, że nie są to jeszcze zupełnie doskonałe rzeczy, lecz gdy zważymy, że p. Kutew zabrał się do studyów stosunkowo później, niż inni artyści, nie można, jak tylko podziwiać, jego wytrwałość, z którą kroczy po raz obranej drodze. Ma on duże poczucie koloru i rysuje poprawnie — reszta więc znajdzie się niezawodnie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 października 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·60 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·70. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·80. Masła za garniec od 5·60 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·60 do 4·40.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy"**, ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 30 października. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Płażek, przybywa tu 5 listopada a 6 obejmie urzędowanie.

Sąd apelacyjny skazał redaktora „Bukovinaer Rundschau" Welta, uwolnionego przez poprzednie instancye od winy za obrazę sędziów bukowińskich, na miesiąc aresztu.

Lwów, 30 października. Przed tutejszym sądem cywilnym miała rozegrać sprawa o oszustwo, dokonane przez Sasa na osobie p. Jana Olearczyka. — P. Olearczyk, właściciel połowy Mszany koło Lwowa, za namową faktorów po-

stanowił zamienić swą własność za kamienicę we Lwowie, będącą własnością Leizora Sasa i jego żony. Kontrakt zamiany przeprowadzał adwokat dr Białogórski. — Stanęło na tem, że oszacowano wartość połowy Mszany (gdyż druga połowa już była sprzedana) na 25.000 złr. i na takąsamą sumę przyjęto wartość kamienicy Sasów. I jedno i drugie było zadłużone, a więc spłatę długów nabytych własności przyjęły obie strony. P. Olearczyk przyjął na siebie długi w wysokości 16.400 K, resztę, jaka ciężyła na tej kamienicy, mieli pokryć Sasowie w przeciągu 4 miesięcy. Przy zawarciu kontraktu adwokat dr Białogórski zapewnił, że kotrakt jest dobrze przeprowadzony i że poza pretensyami, w kontrakcie wymienionemi, nie będzie miał żadnych innych zobowiązań.

P. Olearczyk podpisał kontrakt. Tymczasem w krótkim czasie zlicytowano kamienicę nie za te długi, do spłaty których zobowiązał się kontraktowo p. Olearczyk. ale właśnie za inne, do których nie miał żadnego zobowiązania i o których istnieniu nic nie wiedział.

P. Olearczyk znalazł się w nędzy i zażądał odszkodowania. Wczoraj toczyła się rozprawa która skończyła się jeszcze zasądzeniem p. Olearczyka na koszta sądowe. Dziś jednak prokuratorya wzięła już w ręce sprawę i wytoczyła dochodzenie tak Sasom, jak i adwokatowi Białogórskiemu.

Tarnopol, 30 października. Przybył tu na wizytacyę kanoniczną metropolita ks. Szeptycki, przyjmowany owacyjnie przez ludność i naczelników władz. Metropolita zamieszkał u ks. kan. Gromnickiego.

Budapeszt, 30 października. Wypuszczono z więzienia hr. Henryka Potockiego. Wszystkich jego wierzycieli spłacono.

Straszne morderstwo.

Lwów, 30 października. „Wiek Nowy“ podaje opis morderstwa, które ze względu na osobę sprawcy musi wywołać przygnębiające wrażenie. Opis ten powtarzamy niniejszem na odpowiedzialność wspomnianego pisma.

Mianowicie w Grzymałowie, majątku namiestnika był ksiądz Dziugiewicz znany z lekkich obyczajów. Owoż wczoraj był ten ksiądz u komendanta miejscowego posterunku żandarmeryi na chrzcinach, gdzie się dość wesoło zabawiano. Ks. Dziugiewicz wyszedł stamtąd z żandarmem Maruszczakiem i z jeszcze jednym żandarmem a po drodze, niewiadomo z jakich powodów, wydobył pistolet i strzelił z tyłu do Maruszczaka, który z okrzykiem: „Zabił mnie!“ padł na ziemię. Wezwano natychmiast lekarzy, sprowadzono ze Lwowa dra Schramma, który przedsięwziął operacyę, ale raniony mimoto wkrótko w straszliwych męczarniach umarł.

Podejrzany „Ritter von“.

Lwów, 30 października. Policya tutejsza schwytała dość niezwykłego ptaszka. Oto od pewnego czasu zauważono, że zamożnym ludziom stającym w Hotelu Żorża ginęły pieniądze. Wreszcie zawiadomiono policyę, która zwróciła uwagę na eleganckiego pana, mieszkającego w owym hotelu pod nazwiskiem François Ritter von Frankl, który kręcił się w eleganckich towarzystwach, bywał w teatrze i był widywany z wytwornemi damami.

Skontatowano, że „Ritter von“ schodzi się z bogatą panną W. poza domem jej rodziców, że robi po mieście długi, a potem nagle większemi kwotami je oddaje. Wreszcie policya doszła, że kiedy „Ritter von Frankl“ raz na parę tygodni wyjechał, ustały kradzieże, a zaczęły się znowu po jego powrocie, te i inne poszlaki spowodowały dziś jego aresztowanie w hotelu Imperial.

Policya tutejsza twierdzi, że Frankl należy do międzynarodowej bandy złodziei i że już raz okradł dawniej właściciela „Grand Hotelu“ na znaczniejszą sumę.

Przesłuchany w policyi Frankl twierdził, że jest ajentem inseratowym wydawnictwa „Der Reisebegleiter“ i rzeczywiście znaleziono przy nim wiele anonsów. Dalej oświadczył, że przyjechał do Lwowa w celu ożenienia się i że ma we Wiedniu ojca bogatym kupcem. Zapytywana jednak telegraficznie policya wiedeńska odpowiedziała, że o nikim podobnym jej niewiadomo.

Proces Regera i tow.

Lwów, 30 października. Dzisiaj przemawiali obrońcy dr Lilien i dr Łysiak. Wyrok zapadnie w piątek, może nawet późnym wieczorem.

Proces emigracyjny.

Lwów, 30 października.

Proces emigracyjny odbywał się dziś nie w wielkiej, ani nie w małej sali rozpraw, tylko w prywatnem biurze radcy Gizowskiego. Stąd też nazwano dziś ten proces podwójnie emigracyjnym, bo toczy się przeciw agentom emigracyjnym i sam emigruje z biura do biura.

Odczytywano dalej akta i zeznania śledcze.

Z Tryestu nadszedł telegram, że wezwany jeden z komisarzy jest już w drodze, a drugiego nie można odszukać.

Oryginalnym był odczytany list agenta emigracyjnego, Workiewicza, który puszczał się w nim na poglądy historyozoficzne, powiadając n. p., że „szanuje bardzo Kolumba, ale odkrycie Ameryki poczytuje mu za wielkie głupstwo“.

Szereg listów od emigrantów, pisanych do krewnych w kraju z zachwalaniem amerykańskich stosunków, zrobił wrażenie, jakby były pisane jedną ręką jakiegoś agenta.

Najważniejszym z przesłuchanych dziś świadków był niejaki Maksylewicz, który był w Buenos-Aires, a zeznał, że emigranci tam wybierali sobie ziemię, którą otrzymywali bezpłatnie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 30 października. Początek dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej o godzinie 11 minut 15.

Merunowicz wnosi interpelacyę w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Wzywa rząd, aby przedsięwziął wszystkie środki, aby upaństwowienie tej kolei na czas przeprowadzone zostało.

Daszyński interpeluje ministra handlu w sprawie szykan pocztowych, jakich doznają listy wysyłane z Austryi do Prus.

Gessman interpeluje ministra kolei w sprawie demonstracyi, jaką urządzono onegdaj w Villach Strobachowi i innym antisemitom. (Patrz artykulik w kronice p. t.: „Lueger i tow.“).

Fressl zapytuje prezydenta Izby, jak długo będzie trwało obrażanie stronnictw słowiańskich, że mianowicie nieniemieckie wnioski i interpelacye tylko w przetłomaczonym na niemieckie tekscie dołączone bywają do protokołu.

Prezydent Vetter powołuje się na złożone już dawniej oświadczenie.

Nastąpił dalszy ciąg obrad nad budżetem.

Kramarz podnosi, że budżet Austryi stracił swą elastyczność i zdolność rozwoju. Jestto fakt smutny, nad którym jednak na seryo zastanowić się należy dopiero w komisyi. Tu mowca chce odpowiedzieć tylko kilku mowcom, których wywody były tylko parafrazą oświadczenia Koerbera, a więc były bardzo mało pocieszające. Odpowiadając prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu, zaznacza, że jeżeli p. Jaworski w przemowie swej zaznaczył, że podczas pierwszego czytania budżetu nie pora na szerokie traktowanie politycznych kwestyj, to jestto jego wyłącznie zapatrywanie.

Mowca zapytuje, czy Koło polskie i wtedy tak mało miałoby do powiedzenia, gdyby Galicyi cofnięte zostały polskie rozporządzenia językowe? A przecież Czechom tak zrobiono. — Polemizuje z Derschattą: naród czeski tyle płaci podatków, że należy mu się, aby miał odpowiednio uposażone zakłady naukowe, których potrzebuje. Przyklaskuje wywodom Pernerstorfera, że program Wszechniemców jest nonsensem.

Omawiając stanowisko rządu, podnosi Kramarz, że teraz, gdy już sprawa kanałów została uchwalona, Koerber stoi jak polityczny romantyk u końca swego. Widzimy nietylko przesilenie w gabinecie, ale znajdujemy się w otwartem przesileniu państwowem. Czesi mają te same prawa, co Polacy i Włosi. Praw tych żądamy i mamy nadzieję, że je zdobędziemy.

Menger polemizuje z Kramarzem i z dawniejszem przemówieniem Stransky'ego. Zastrzega się przedtem, aby Izba załatwiła ustawę o podatku od biletów kolejowych przed budżetem. Co do zniesienia rozporządzeń językowych, to mowca nie uważa tego za krzywdę, wyrządzoną Czechom, lecz za naprawienie krzywdy, wyrządzonej przez hr. Badeniego Niemcom. Niemcy — zdaniem mowcy — nie stają do walki z Czechami, dowodem tego, że chcą, aby Czechy zostały podzielone na dwie części: czeską i niemiecką.

Mówić miał potem Kos, ale nie było go w sali i stracił głos.

Dzieduszycki Wojciech cieszy się, że parlament pracuje. Koło polskie poprze te usiłowania, ale stać będzie na straży nabytych praw narodu polskiego, aby tam być i z tego miejsca się nie cofnąć, gdzie się naród obecnie znajduje. (Te słowa miały być odpowiedzią na wczorajsze wywody Derschatty, który oświadczył się przeciw upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Cieszynie). Mowca podnosi dalej, że szkolnictwo i sądownictwo galicyjskie niedostatecznie jest uposażone. Koło polskie popiera interesy rolnicze. nie zajmuje jednak stanowiska jednostronnego, bo dąży także do podniesienia przemysłu, bo tylko w ten sposób Galicya prawidłowo rozwijać się może, gdy znajdzie pole zbytu dla swych ziemiopłodów i produktów rolniczych.

Mowca omawia następnie szykany pocztowe, jakich doznają listy po polsku adresowane, wysyłane do Poznania i wypowiada w tej sprawie następujące zdanie: Jeżeli parlament będzie zdolnym do pracy, to wzmocni stanowisko rządu, a wtedy będzie mógł upomnieć się o prawa austryackich obywateli. (Więc teraz cicho siedzieć. i czekać na dalsze jeszcze dotkliwsze szykany Prusaków? Zaiste, stanowisko konserwy Koła polskiego staje się coraz bardziej zabawniejsze! Przyp. red.)

Osobny epizod poświęca Dzieduszycki obronie prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, któremu wymknął się podczas rozpraw budżetowych passus przeciw mowcom-Czechom. którzy w Izbie po czesku przemawiają. Otóż hr. Dzieduszycki twierdzi, że Koło polskie nie występuje przeciw językowi czeskiemu, a tylko życzy sobie, aby darmo czasu nie tracić (!?).

Przemawia następnie Malfatti, który przedstawia życzenia Włochów, a potem Schücker (niem. postępowiec).

Mówi jeszcze Bareuther (Wszechniemiec) — poczem posiedzenie będzie zamknięte. O godzinie 6 rozpocznie się posiedzenie wieczorne, dziś jednak dyskusya budżetowa ukończoną nie będzie, aż dopiero na posiedzeniu w poniedziałek.

Wiedeń, 30 października. Bardzo oryginalny pogląd na stanowisko pewnych odłamów klubu czeskiego i w związku z tem stojące pogłoski o przesileniach ministeryalnych, podaje wiedeńska „Allgemeine Correspondenz“. Mianowicie lewe skrzydło Młodoczechów, reprezentowane przez pp. Forzta, Kramarza i Placzka, życzy sobie wprost ustąpienia ministra Rezeka, aby potem zapomocą tego środka obalić cały gabinet dra Koerbera. „Allgemeine Correspondenz“ daje do zrozumienia, że dla Czechów milszemby było ministeryum z łona lewicy niemieckiej, które musiałoby poszukać zgody z Czechami — co naturalnie stałoby się kosztem innych stronnictw nie-niemieckich.

Wiedeń, 30 października. Bawi tu deputacya dyurnistów ze wszystkich okręgów dyrekcyj kolejowych, a więc i z Galicyi, w sprawie stabilizacyi. W rozmowie z przewodniczącymi klubów deputacya prosiła o poparcie żądań, wyrażonych w petycyach do rządu.

Praga, 30 października. „Narodni Listy“ ostro atakują Silvę-Taroucę za jego wczorajszą mowę w dyskusyi budżetowej. Mowa ta wywołała na ławach czeskich ogólne zgorszenie. Zionął z niej duch służalczości dla rządu, na co dawny przewodniczący klubu feudałów czeskich Palfy nigdy byłby się nie zdobył.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 30 października. Koło polskie rozpoczęło dziś posiedzenie o godzinie $3^1/_4$ popołudniu. Zaraz z początku zabrał głos dr Grek i odczytał następującą interpelacyę:

Podług pewnych zgodnych doniesień dziennikarskich i prywatnych, bywają listy, wysyłane z Austryi do polskich ziem, w Prusach, jeżeli zaopatrzone są w adresy, po polsku napisane, przez pruskie władze pocztowe przytrzymywane i dopiero po przetłomaczeniu adresów na język niemiecki bywają adresatom doręczane. Podług ostatnich wiadomości monachijskich „Neueste Nachrichten“, mają nawet biura tłomaczeń w Poznaniu i Bydgoszczy być zniesione, a listy z adresami polskiemi uważane za niedoręczalne.

Zważywszy, że w ten sposób postępowanie takie nie odpowiada interesom światowego ruchu listowego i sprzeciwia się w najwyższym stopniu prawidłowej cyrkulacyi pocztowej, a austryaccy obywatele są w swych interesach i prawach co do utrzymywania stosunków handlowych, familijnych i literackich z rodakami pokrzywdzeni, a nawet, jeśli sprawdzą się przepowiednie monachijskich „Neueste Nachrichten“, zupełnie z korzystania tych stosunków usunięci; zważywszy, że takie postępowanie naraziło już wielu obywateli austryackich na materyalne szkody — zapytują podpisani: czy JEksc. minister handlu zechce przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby tej przeszkodzie, stawianej regularnemu ruchowi pocztowemu, który narusza prawa austryackich obywateli, kres położyć.

Prezes Jaworski otwiera dyskusyę.

Kozłowski sądzi, że nad sprawą tą należałoby przedtem poufnie się naradzić.

Byk sądzi, że ta sprawa jest nie na czasie (!?)

Szajer gorąco przemawia za interpelacyą.

Prawdopodobnie interpelacya ta będzie przyjętą, poczem Koło obradować będzie nad poniżej wymienionemi 2 interpelacyami Rottera i tow. Obie interpelacye posiadają przepisaną liczbę podpisów.

Inaerpelacya posła Rottera i tow. do ministra sprawiedliwości:

Przy wyborach sejmowych w Krakowie, które odbyły się w dniach 11 i 16 września br., funkcyonowali w dwóch z siedmiu sekcyj wyborczych, jako polityczni komisarze, dwaj urzędnicy sędziowscy, p. radca sądu krajowego, dr Józef Muczkowski, i przydzielony do prezydyum wyższego sądu krajowego c. k. adjunkt sądowy, dr Jan Czerny-Schwarzenberg. Ostatni z tych panów funkcyonował w tym samym charakterze także przy wyborach uzupełniających do Rady państwa 10 października b. r.

To szczególne powołanie dwóch urzędników sędziowskich do służby politycznej, — byli oni bowiem nietylko członkami komisyi wyborczej, lecz przez c. k. starostę w Krakowie mianowani zostali komisarzami, powołanymi do kierowania wyborem — było tem bardziej uderzającem, gdy c. k. starostwo w Krakowie rozporządza dostateczną liczbą sił własnych i gdy oprócz tego do tej służby użyć można było wielu urzędników magistratu, który, jak wiadomo. funkcyonuje w Krakowie jako instancya polityczna.

Na zgromadzeniach wyborczych i w prasie tłómaczono to. sensacyę wzbudzające rozporządzenie tem, że w ten sposób chciano, wobec ustnego głosowania przy wyborze sejmowym, na bardzo znaczną liczbę urzędników sądowych wywrzeć nacisk na korzyść konserwatywnej listy kandydatów i że dlatego właśnie takie wybrano osobistości, które znane są jako blisko stojące prezydów obu instancyj sądowych i których polityczne usposobienie wyższe jest ponad wszelką wątpliwość. Na faktyczne nadzorowanie głosowania, które, jak już wspomniano, jest ustne, przy wyborach sejmowych. użalali się urzędnicy sądowi w powyższy sposób.

Wedle art. XIV ustawy zas. państwa z 21 grudnia 1867 i w myśl ustawy z 19 maja 1868 prowadzić należy zarząd polityczny w odłączeniu od sądownictwa. Zasadę tę, w interesie sądownictwa, wywalczono po długich i ciężkich walkach. Nadto stanowisko sędziów, aby im zupełną zapewnić niezależność, podniesiono i zapewniono wobec urzędników politycznych w innym także kierunku, a wszystko to dlatego, aby bezstronność sędziów wśród społeczeństwa, jako nietykalną przedstawić.

Czyż więc wśród takich okoliczności, — także ze względu na niedostateczną liczbę personalu sądowego, który skutkiem tego, pomimo przeciążenia sędziów, spodziewanego wymiaru prawa spełniać nie jest w stanie, — było wskazanem, urzędników sędziowskich zupełnie niepotrzebnie używać do spełniania służby innej kategoryi? Niech nam wolno będzie także zapytać, czy z godnością i wysokiem zadaniem zawodu sędziowskiego, którego pierwszym obowiązkiem przecież ścisła przedmiotowość być winna, da się pogodzić fakt, że funkcyonaryusze sędziowscy pozwalają się użyć do pomocniczej służby politycznej i że rozmyślnie i widocznie zdradzając zamiar wywarcia wpływu na wybory, wobec ludności narażają się na podejrzenie stronniczości?

Podpisani występują zawsze w obronie wszystkich praw politycznych, a więc i prawyborczych wszystkich urzędników państwowych, a zatem także sędziowskich; muszą oni jednak w przedstawionym tutaj sposobie postępowania zarówno upatrywać nadużycie stanowiska urzędowego w celu ograniczenia wolności innych w spełnianiu praw tych samych, jak nie mniej poniżenie stanu w tem się objawiające, że sędzia pozwala się użyć za narzędzie partyi politycznej.

Wobec tego zapytują podpisani:

Czy W. Ekscelencya nie uważa za wskane zwrócić uwagę prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie na to, że nie jest dla służby sądowej korzystnem i że ze znaczeniem i powagą powołania sędziowskiego nie da się pogodzić, gdy sędziowie zupełnie niepotrzebnie do służby politycznej bywają przeznaczeni i w przedstawiony powyżej sposób wciągani bywają w wir walki politycznej.

Interpelacya posła Rottera i tow. do JE. p. ministra skarbu:

Przy wyborach do Sejmu, które w Krakowie odbyły się w dwóch głosowaniach, d. 11 i 16 września b. r., funkcyonował jako komisarz polityczny w jednej z 7 sekcyj wyborczych naczelnik c. k. administracyi podatkowej, starszy radca, Piotr Habliński. Powołanie jego do wykonywania tej czysto polityczno-administracyjnej służby tem bardziej uderzało, że przecież c. k. starostwo w Krakowie rozporządza dostateczną liczbą urzędników politycznych, prócz tego zaś miało ono także rezerwę w magistracie, który w Krakowie jest polityczną instancyą, tak, że potrzeba mogła być kilkakrotnie pokryta.

Agitacya, czynna dla stronnictwa konserwatywnego, bezwzględnie wyzyskała to powołanie naczelnika c. k. administracyi podatkowej na politycznego komisarza przy komisyi wyborczej i ośmieliła się trwożliwym wyborcom okazać możność fiskalnych represaliów na wypadek, gdyby głosowali na, zwalczaną przez rządowe stronnictwo, demokratyczną listę kandydatów. Środek był odpowiednio do celu dobrany, ponieważ krakowska administracya podatkowa z bezwzględnie samowolnego wymiaru podatków jest znana, a przy wyborach do Sejmu głosowanie jest ustne. A i urzędnikom, podwładnym p. Hablińskiego, w ten sposób z największym naciskiem wskazano, jak mają głosować.

Czy było właściwe obudzić w ludności obawę, że polityczny sposób myślenia obywateli będzie miał wpływ na wysokość wymiaru podatku, pod tym względem zdania nie mogą być podzielone. Że jednak obawa taka jest uzasadniona, to jest stwierdzonem doświadczeniem. Sądzimy, że władza podatkowa absolutnie była obowiązana nawet pozór wszelki od siebie odsuwać, jakoby przy wymiarze podatku inne, a nie czysto przedmiotowe względy mogły wpływ wywierać.

A jakiż przykład dał ze siebie p. Habliński podwładnym urzędnikom, gdy, niepomny swego ważnego i pełnego odpowiedzialności stanowiska, oddał się w narzędzie stronniczej agitacyi? Nic dziwnego, że w tych okolicznościach jeden z jego urzędników, którego nazwiska nie chcemy wymieniać, traktując rzecz zasadniczo. przez całe dwa dni się rozbijał i wyborców obrabiał w sposób. który powszechne wywołał oburzenie.

Mógł zatem p. naczelnik c. k. administracyi podatkowej przez dwa dni usunąć się od czynności urzędowych, a i swego podwładnego urzędnika od niej uwolnić, podczas gdy pierwszym obowiązkiem p. naczelnika uznać się musi przestrzeganie interesu urzędu. P. Habliński wie jednak bardzo dobrze, że urzędowanie jego daje powód do wielu skarg. podnoszonych nietylko ze strony samych opodatkowanych, ale także w Sejmie, w Izbach handlowo-przemysłowych, w Radzie miejskiej i innych korporacyach.

Z uwagi, że skreślone wyżej powołanie przełożonego c. k. administracyi podatkowej na komisarza wyborczego wywołało wielkie zgorszenie;

z uwagi, że starszy radca skarbowy Habliński, przez podjęcie się przekazanej mu roli, ważne i odpowiedzialne mu stanowisko zdyskredytował, zachwiał zaufanie do przedmiotowości swego urzędowania — pozwalają sobie podpisani wnieść następujące zapytanie:

1. Czy W. Ekscelencyi znany jest powyżej skreślony stan rzeczy?

2. Czy W. Ekscelencya zgadza się, ażeby przełożony c. k. Administracyi podatkowej przy wyborze z jawnem głosowaniem funkcyonował jako komisarz polityczny i w ten sposób wywoływał u wyborców obawę, że wykonywanie konstytucyjnie poręczonego prawa wolnego głosowania, mogłoby za sobą pociągnąć niesprawiedliwe fiskalne uciążliwości?

3. Czy Ekscelencya jest w danym razie skłonny skreślone wyżej postępowanie wytknąć starszemu radcy skarbowemu p. Hablińskiemu i postarać się o to, aby na przyszłość podobne błędy stały się niemożliwemi?

Protest Finlandyi.

Wiedeń, 30 października. Tutejsza „Politische Correspondenz“ donosi z Finlandyi, że generał gubernator Bobrikow wydał do gubernatorów okólnik, w którym czyni władzom miejscowym wyrzuty, że nie przeszkodziły wysłaniu do cara adresu, protestującego przeciwko nowej ustawie wojskowej. Okólnik Bobrikowa pozostał bez skutku. Ze wszystkich stron Finlandyi donoszą, że duchowni stanowczo odmawiają odczytania ustawy wojskowej w kościołach, oświadczając, że jest bezprawną i łamie konstytucyę finlandzką. Wspomniany przez Bobrikowa adres podpisało 50.000 Finlandczyków, a wręczono go carowi za pośrednictwem Senatu finlandzkiego.

Rzekoma choroba sułtana.

Kopenhaga, 30 października. Ali Moudi bej, były generalny konsul turecki w Rotterdamie, który z powodu spisku przeciwko sułtanowi został skazany na śmierć i tutaj się schronił, oświadczył, że sułtan jest ciężko chory na gruźlicę płuc.

Walka „białych“ z „czarnymi“.

Nowy Orlean, 30 października. W Balltown, w stanie Luizyana, wybuchła wieczorną porą pomiędzy „białymi“ a Murzynami walka, jakiej od 20 lat nie pamiętają w południowych stanach. Poległo trzech białych i 30 Murzynów. Zamieszki rozpoczęły się na przedmieściu, gdzie do szynku, nie mającego konsensu, wpadła policya. Właściciel szynku, Murzyn, strzałami z rewolweru położył trupem dwóch urzędników, ale zaraz sam został zabity. Jakiś kaznodzieja murzyński przybiegł z karabinem. zanim atoli dał strzał, padł ugodzony kulą. Powstała ogólna walka. Dom, z którego strzelali Murzyni, podpaliła policya, a gdy czarni uciekali z płonącego budynku, zakłuto wielu nożami.

Sprawy Boërów.

Pretorya, 30 października. Angielski oddział pułkownika Remingtona napadł niespodziewanie na obóz Ludwika Bothy, który z trudem zdołał ujść, tracąc podczas ucieczki kapelusz, rewolwer i papiery. Dziesięciu Boërów wzięto do niewoli.

Londyn, 30 października. W Cupar of Fise w Szkocyi miał wczoraj Chamberlain mowę, w której pomiędzy innemi oświadczył, że wojna w Afryce południowej byłaby już dawno się ukończyła, gdyby nie ta okoliczność, że w Anglii pewne, nie posiadające do rządu zaufania osobistości swojem postępowaniem obudziły w Boërach wiarę. że wytrwałym oporem uczynią Anglików niezdolnymi do walki. Bez względu na ofiary, lud nie odstąpi od postanowienia prowadzenia walki do końca. Niema wątpliwości. że na przyszłość w Afryce południowej musi powiewać flaga angielska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	178	75
Losy tureckie	92	—
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	514	—
„ Bankverein	420	—
„ Laenderbanku	391	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	519	—
„ „ Południowej	61	25
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	5560	—
„ „ Staatsbahn	621	—
„ „ Alpine	343	—
„ Tureckie Tabaczne	278	—
Ruble	254	—

Berlin, 30 października 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	215	75
$4^1/_2$% Listy polskie	97	10
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	195	20
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 30 października 1901.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	25
Żyto (na jesień)	7	28
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 30 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	18	97	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	40	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	536	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	30	98	85
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	98	15	98	65
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	50	93	—
4% renta austryacka w złocie	118	50	119	—
4% „ węgierska w złocie	118	40	118	90

Nowość!
„W Tunisie i na Malcie“
przez
STANISŁAWA BEŁZĘ.
(Wydanie ozdobne z illustracyą).
Cena: 2 korony 40 halerzy.
(W księgarni **Gebethnera i Sp.** w **Krakowie.**) 2284 8 8

Masło deserowe, codzień świeże wysyła netto 9 funtów za kor. 8·50, opłatnie za zaliczką, ręcząc za najlepszą obsługę. 2490
Antoni Drobner, Brzesko.

Ogier angloarabski, 4-letni, kasztan, 180 cm. wysoki, po ojcu „Labrador“, po matce „Kairo“, z stajni Chorostkowskiej, wskutek zmiany stosunków i wady piękności tj. blizny na tylnej nodze, za anormalną cenę do sprzedania. *Zarząd dóbr Gosprzydowa, o. poczta Uszew, st. kol. Słotwina.* 2487 1 3

Pomocnik handlowy
tylko z handlu papieru i galanteryi, lub artykułów religijnych (pożądanem jest wyrobione pismo), **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 2457 3 6

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogrerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“
2035 86 0

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,
o. p. loco st. kolei **Czarna,**
polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże i krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 17 17
Cennik opłatnie i odwrotnie.

Adresy
wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 2174 12 20



C. k. koncesyonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,
Oświęcim, Dworzec
sprzedaje 1878 9 0
bilety kolejowe okrężne,
karty okrętowe I-szej i II-giej klasy,
oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**
Prospekta darmo i opłatnie.

Zarząd szkółek drzewek owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Dzikowie, p. Tarnobrzeg,
poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze, drzewka owocowe:

trzyletnie	po kor.	1·—	za sztukę
czteroletnie	„ „	1·30	„ „
pięcioletnie	„ „	1·40	„ „
sześcioletnie	„ „	2·—	„ „

Przy zamówieniu 50 sztuk 5% opustu
„ „ 100 „ 10% „
„ „ 500 „ 15% „
Opakowanie staranne i jak najtańsze.
2308 9 9

Pan, który w **Borku Fałęckim** jeździł 21 października b. r. na rowerze, może się jeszcze tam zgłosić w wiadomym mu interesie. 2474 2 2

Piasku kilka morgów mam do sprzedania. 2473 2 2
Jurecki,
ul. Zygmuntowska L. 4. II. piętro.

Strojenia fortepianów
w Krakowie i na prowincyi — podejmuje się **Tomasz Zelisko w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 7.** 2445 3 6

Magister farmacyi
z pięcioleciem — podejmuje się stale zastępstw krótszych lub dłuższych. — Wiadomość: **Apteka Wgo Gralewskiego w Krakowie.** 2440 3 10

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 24 26
„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.
„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Słodkie rumuńskie winogrona
kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 15 0

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę,** najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien. 2298 4 0

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych
Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Rogóżki kokosowe i żelazne.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.
Papiery transparentowe.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.
Trzepaczki i Pióropusze.
Szczotki i Pendzle do mebli.
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien. Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.



Kurtki myśliwskie (Loden) podszyte flanelą lub futrem, Kapelusze, Czapki, Pończochy i Rękawiczki do polowania:
Ubrania jelonkowe;
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flaneli;
Bieliznę wełnianą, Skarpetki, Pończochy, Kamasze kortowe i włóczkowe, męskie i damskie:
Szlafroki Himalaya;
Koce pluszowe i Pledy do podróży;
Buciki i Pantofle męskie i damskie;
Kalosze petersburgskie w wielkim wyborze; 2439 2 15

POLECAJĄ
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Korzystny dochód uboczny.
Miejski zakład ubezpieczeń na życie i rentę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu założył dla Galicyi i Bukowiny generalną reprezentacyę z siedzibą na Bukowinie i kreuje we wszystkich miastach agentury.

Pensyoniści, urzędnicy, kupcy, nauczyciele i sekretarze gminni mogą sobie zapewnić dobry dochód poboczny. Zdolni ajenci otrzymają wyższą prowizyę. Przyjmuje się ubezpieczenia na zejście, dożycie, rentę, oraz fundusze pensyjne i na mieszkania dla urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, członków armii, robotników i ich wdów, a premie są tańsze niż w innych zakładach ubezpieczeń.

Prospekty wysyła się bezpłatnie. Starający o ajencyę winni się zwrócić do generalnego reprezentanta p. **Jana Böhma** w **Seletinie** (Bukowina). 1995 19 20

Tłómaczenie.

Bank austryacko-węgierski.
24 zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego
odbędzie się w miesiącu **lutym** 1902 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1901 r.** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1901 r. datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 26 października 1901 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński,
gubernator.

Schlumberger, generalny radca. **Pranger,** generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych Zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.
Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.
Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i roztrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.
Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile są ci obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadanie akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.
(Przedruk nie będzie płacony). 2485

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 13 5 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

KADZIDŁO SOSNOWE
oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2144 3 0

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,
ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825). 2188 10 10
Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Jabłka. 5 klgr. koszyk bardzo dobrych jabłek wysyła opłatnie za zaliczką do każdej stacyi pocztowej za 4 kor.: **Die Oberungarische Obstverwertungs-Unternehmung in Kaschau.** 2475

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie.** 2273 24 30

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem
MLECZARNIĘ „HYGIENICZNĄ“
w Krakowie, przy ul. św. Anny, l. 7.
Polecam każdego czasu **świeży nabiał wyśmienitej jakości, tak w lokalu jakoteż do domów** mianowicie: **śmietankę, śmietanę, mleko słodkie i kwaśne, masło deserowe i kuchenne oraz rozmaite sery.**

W lokalu także obiady i kolacye we właściwej porze, zaś podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa, herbata, czekolada itp. o każdej porze dnia. **Ceny przystępne. Usługa szybka i rzetelna.**
Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.
Polecam się P. T. Publiczności Z wysokim szacunkiem
2294 8 8 **Feliks W. Chmura.**

Julian bar. Brunicki,
SZKÓŁKI DRZEWEK
Podhorce **obok** Stryja,
poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej, obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe, maliny** (100 czerw. powtarzających 10 K.), rozmaite **krzewy ozdobne** (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 K.)

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. — Opakowanie najtańsze. — Obsługa jak najstaranniejsza. — Ceny możliwie najniższe. — Cennik illustrowany na życzenie za darmo i opłatnie.

Kto kupując, powoła się na ogłoszenie w „N. Reformie“, otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne. 2261 6 6

20 wozów piętrowych do cegły,
wózki do wywrotu i z zagłębieniem, kolejki i szyny do kolejek, rury żeberkowe do ogrzewania, korpusy żeberkowe do ogrzewania, wszelkie rodzaje transmisyj, dźwigacze, podpory, metale na dźwigacze w najlepszej jakości, 180 wentyli lanych i metalowych, ekshaustory, wentylatory, blachę na kardyle, okna do fabryk, 1 wagę do wagonów systemu Schember, schody kręcone, 60 rezerwoarów, kotły, filtry, zbiorniki, wozy do wywozu nieczystości, sikawki pożarne, pompy, kołowroty, narzędzia i maszyny wiertnicze, centryfugi, pompy centryfugalne, windy, kuźnie polne, kominy, rury, rzemienie, ołowianki (plomby), 2351 środki do czyszczenia itd. — ma na sprzedaż i zawsze w zapasie 6 6
Ernestyna Kulka w Przerowie,
wielki skład maszyn i urządzeń fabrycznych, sprzedaż i kupno żelaza i metali.

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.
Od 16go października 1901 r.
nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 14 120

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków Mikołajska 1 Materye wełniane, flanele, barchany, BLUZKI i HALKI GOTOWE Ceny bardzo niskie, stałe W niedziele i święta